

Głos Katolicki

Tygodnik Wychodźstwa



Nr 37 (331)

NIEDZIELA 12 WRZEŚNIA

ROK VII

20 LAT KOŚCIOŁA NA ZIEMIACH ODZYSKANYCH

W dniu 1 września rozpoczęły się we Wrocławiu uroczystości kościelne związane z dwudziestą rocznicą powrotu Ziemi Zachodnich do Macierzy. Upřednio już podobne uroczystości odbyły się w innych stolicach biskupich. Obchód we Wrocławiu, który zawsze był metropolią kościelną tych ziem, stał się punktem kulminacyjnym chociażby z tego powodu, że wzięli w nim udział wszyscy biskupi z całej Polski, którzy przybyli tu na doroczną konferencję Episkopatu.

W poprzednim numerze podaliśmy te wyjątki z listu pasterskiego ks. Arcybiskupa Komlika, które podkreślały o rolnym wkład biskupów i kapłanów polkich w zagospodarowanie tych piastowskich ziem nie tylko z punktu widzenia kościelnego, ale również ogólnopolskiego. Episkopat Polski z Prymasem na czele z dorobku dwudziestolecia Kościoła polskiego na Ziemiach Odzyskanych pragnie wyciągnąć praktyczne wnioski nie tylko przez swój gremialny udział w uroczystościach wrocławskich, ale również przez zdwojone wysiłki celem uzyskania od Stolicy Apostolskiej apłbaty i zatwierdzenia polskiej administracji kościelnej to znaczy utworzenia regularnych diecezji i udzielenia biskupom pełnych praw ordynariuszy, bo dotychczas działają tam jako administratorzy apłolscy.

To stanowisko biskupów polskich spotkało się z ostrym atakiem w prasie niemieckiej. Zarzuca się episkopatowi polskiemu spowinizm, mieszanie się do polityki oraz to, że fałszywie tradycyjną metodę duszpasterstw przyjmującą jako zasadę, że Polacy katolicy to jedno i to samo. Władz stąd że duch rewizjonizmu niemieckiego nieustąpił. Stanowisko prasy niemieckiej to długo jest przychylnie Kościołowi w Polsce, dopóki nie orzekła się za polkością Ziemi Odzyskanych. Mieliśmy tego najlepszy dowód w momencie, kiedy ks. Arcybiskup Kominek wygłaszał przez Radio Włocławskie pogadanki uzasadniając tezę że powrót ziem piastowskich do Macierzy jest urzeczywistnieniem sprawiedliwości Bożej. Powstała wówczas

(ciąg sży na str. 2-giej)

PRACE SOBOROWE

Sekretariat Generalny Soboru rozesłał w pierwszej połowie czerwca Ojcom soborowym po pięć zeszytów, zawierających teksty schematów, które będą przedmiotem dyskusji na czwartej sesji soborowej. Są to schematy: o wolności religijnej, o Kościele we współczesnym świecie, o misyjnej działalności Kościoła, o pracy i życiu kapłanów oraz o apłolacie świeckich.

Sekretarz Generalny Soboru Mons. Felici dołączył do schematów porządek obrud czwartej sesji. Pierwszą będzie dyskusja nad schematami o wolności religijnej oraz o Kościele we współczesnym świecie. Dlatego ojcowie powinni w terminie do 9 września przelać swe ewentualne uwagi czy po-

prawki.

Oprócz dyskusji ojcowie będą od razu w pierwszych dniach głosować nad schematami, o których już dyskutowano i które stosownie do uwag i zastrzeżeń zostały już przepracowane. Są to schematy o urzędzie biskupim, o odnowie życia zakonnego, o przygotowaniu do kapłanstwa, o chrześcijańskim wychowaniu oraz o stosunku Kościoła do religii niechrześcijańskich.

Na przyszłej sesji soborowej, która — jak wiadomo — rozpocznie się 14 września 1965, prowadzona będzie dyskusja ogółem nad 11 schematami. Ogólnie przypuszcza się, że sesja czwarta ugaże ostatnią sesją Powszechnego Soboru Watykańskiego II.

ARCYPASTERSKA WIZYTA KS. BISKUPA RUBIN

(Do artykułu na str. 6)



Po Mszy św. odprawionej w nowowbudowanej świetlicy, miała miejsce wspólna fotografia z dziećmi i personelem wychowawczym ośrodka wakacyjnego „Monte Casino” we Freland (Wschodnia Francja)

200.000 pielgrzymów w Częstochowie w dniu Święta M. B. Jasnogórskiej

Zachodnia prasa podaje, że w dniu Święta M. B. Częstochowskiej — 26 sierpnia — zebrało się na Jasnej Górze dwieście tysięcy pielgrzymów. W czasie Mszy św. odprawionej przez bpa Klepacza, ordynariusza z Łodzi, ks. Prymas odczytał ślubowania, poprzez które pielgrzymi ofiarowali się Matce Bożej, prosząc ją „o pełny szacunek dla powołania matki”.

„Deklarujemy się gotowe — mówi tekst ślubowania (tłumaczony z języka francuskiego) — chronić każde życie ludzkie od chwili poczęcia, jako największego

skarbu rodziny, narodu i Kościoła. Poświęcamy się Tobie dla uzyskania wolności Kościoła w Ojczyźnie naszej, aby młodzież została wierną Chrystusowi i aby Słowo Boże dotarło do przyszłych pokoleń”.

W komentarzu do ślubowań ks. kardynał Wyszyński, Prymas Polski — nalegał na obowiązki kobiety-Polki na progu Tyśiąclecia, zachęcając je do ochrony „życia, wiary, obyczajów, rodziny i ducha pokoleń”.

W służbie pokoju

Pierwsze dni września wywołały liczne smutne i tragiczne wspomnienia nie tylko w szeregach Polaków, ale również u wielu innych narodów. Prawie we wszystkich gazetach znajdowaliśmy artykuły wspominające początek obu wojen światowych.

Gdy prasa mówiła o rocznicach tych wojen, stolica Piotrowa wzywa do pokoju. Dla zabezpieczenia pokoju nie starczy potępić wojnę. Pokój bowiem trzeba budować od fundamentów, które się zakłada w duszach i sumieniach wszystkich ludzi.

Pierwszą encyklikę swoją Papież poświęcił Kościołowi. Jednak nie chce aby go źle rozumiano i dlatego wyraźnie zaznacza: „...zauważcie, że encyklika nie omawia pewnych ważnych i nagłych problemów, które interesują nie tylko Kościół — ale całą ludzkość. Jak na przykład pokój między narodami i klasami społecznymi”. Wielka i powszechna sprawa pokoju — mówił Papież — nie tylko będzie przedmiotem naszej czujnej i troskliwej uwagi ale również przedmiotem stałego i czynnego wysiłku. Nie patrząc na polityczny i doczesny interes, będziemy dopomagali do tego, aby wśród ludzi szerzyły się i umacniały uczucia i sposoby działania, które są przeciwne konfliktom wojennym i mordom, a sprzyjają pokojowemu, prawemu i rozumnemu rozwojowi stosunków między narodami.

Kiedykolwiek będziemy mogli — pisał Papież — będziemy pomagali przeciwnym partiom do znalezienia pokojowego i honorowego rozwiązania konfliktów. Nie zapominamy bowiem, że praca dla pokoju jest postugą miłości, że jest jednym z najpilniejszych obowiązków. Do tego wysiłku w służbie pokoju przynagla nas przede wszystkim świadomość, że nasza misja chrześcijańska w świecie — to szerzenie

20 LAT KOŚCIOŁA NA ZIEMIACH ODZYSKANYCH

(Dokończenie ze str. 1-szej)

czas istniała burza w prasie niemieckiej i doszło do energicznych protestów niemieckich czynników oficjalnych u Stolicy Apostolskiej. Domagano się również zakazu kontynuowania tych pogadarek. Watykan jednak wziął wówczas stronę polskiego Arcybiskupa. Żywimy głęboką nadzieję, że i obecnie Stolica Apostolska zajmie przychylnie stanowisko do starań biskupów polskich.

Z okazji 20-lecia działalności duchowieństwa polskiego na Ziemiach Odzyskanych napłynęły na ręce ks. Arcybiskupa Kominka liczne depesze gratulacyjne ze wszystkich ośrodków polskich w świecie. Sądzymy, że byliśmy interpretatorami uczuć naszych Czytelników, wyrażając w telegramie podziw dla dotychczasowych osiągnięć kapłanów polskich na tych terenach oraz oświadczając, że sercem i duszą jesteśmy z nimi.

F. T.

powszechnego braterstwa wszystkich ludzi. Tego domaga się od nas Chrystus, który przyjdzie swoim zapoczątkował królestwo sprawiedliwości i pokoju.

Zaledwie 2 tygodnie upłynęły od ogłoszenia encykliki a Papież zatroskany o pokój świata na nowo wzywa do pracy nad umacnianiem pokoju. Wspominał on rocznice obu wojen światowych, aby po tym wskazać na przyczyny, które prowadzą do wojen i na środki zaradcze, które pomagają do budowania trwałego pokoju. Niestety — liczne zjawiska naszych czasów są tego rodzaju, że bardzo łatwo mogą doprowadzić do nowych porywów wojen, straszniejszych od wszystkich innych, które już miały miejsce.

Przed wszystkim więc zapomina się o 5-tym przykazaniu, o tym, że prawo człowieka do życia jest święte i nietykane. W obliczu życia ludzkiego człowiek powinien stawać jak wobec świętości. Tymczasem — można dodać do słów Papieża — we wielu państwach nie tylko toleruje się — ale nawet zachęca się do zamachów na życie ludzkie już od pierwszej chwili jego istnienia. W jaki sposób człowiek, który nie ma szacunku dla życia własnych dzieci — ma szanować życie innych ludzi?

Niestety woła Papież — na nowo ocenia się człowieka według jego liczebnej siły i wartości wojennej, a zapomina o jego godności, o jego potrzebach i o powszechnym braterstwie wszystkich ludzi.

Po pierwszej i drugiej wojnie światowej

wydawało się, że nawet myśl o nowych wojnach nie powinna nigdy już się obudzić w umyśle człowieka. W tym celu powołano do życia Ligę Narodów po pierwszej wojnie — oraz organizację Narodów Zjednoczonych po drugiej. Tymczasem — wbrew tym ideom, na nowo odżywają antagonizmy i przeciwieństwa między narodami, rasami czy odmiennymi kulturami. Źródłem nowych rozłamów są również pychy pelfe nacjonalizmu, polityka prestiżu, wyścig zbrojeń, antagonizmy społeczne i ekonomiczne.

Był czas gdy mówiono: Jeżeli chcesz pokoju — gotuj się do wojny. Ta kłamliwa i zwodnicza zasada odżywa na nowo u wielu polityków i mężów stanu, którzy głoszą, że najpewniejszym fundamentem pokoju jest przerażająca potęga morderczych broni nowoczesnych — tych broni, które człowiek może produkować, ale których nie będzie mógł opanować gdy raz jeden tylko nimi się posłuży.

Są wprawdzie ludzie, którzy mówią o pokoju i pragną go szczerze, jednak wysiłki ich są prawie że znikome wobec tego co się czyni dla udoskonalenia i powiększenia niszczycielskiej siły aparatu wojennego.

Kto sieje wicher — mówi przysłowie — zbiera burze. Ten kto w duszach ludzkich niszczy podstawy pokoju — ten z konieczności prowadzi do wojny. Kto pokój pragnie — musi wśród wszystkich ludzi szerzyć poszanowanie życia ludzkiego, cnoty społeczne i miłość jako główny fundament wszelkiego pokoju.

W. Kiedrowski

Ewanglia

NA 14 NIEDZIELE PO ZESŁANIU DUCHA ŚW (według św. Mateusza, 24-33)

Onego czasu rzekł Jezus uczniom swoim:

Nikt nie może dwom panom służyć bo albo jednego będzie nienawidził, a drugiego będzie miłował — albo przy jednym stać będzie, a drugim wzgardzi. Nie możecie Bogu służyć i mamonie. A przeto powiadam wam, nie troszcie się o życie wasze, co będzie jedli, ani o ciało wasze, w co będzie je przyoblec mieli. Czyż życie nie jest ważniejsze niż pokarm, a ciało niż odienie? Wejrzyjcie na ptaki niebieskie, że nie sieją ani żną, ani zbierają do gumien, a Ojciec wasz niebieski żywi je. Czyście wy nie daleko ważniejsi niżli one? I kto z was rozmyślając może ddać do wzrostu swego łokieć jeden? A o odzienie czemu się troszcycie? Przypatrzcie się lilii polnym, jako rosną: nie pracują ani przędą. A powiadam wam, że nawet Salomon we wszystkich chwale swojej nie był tak przybrany, jako jedna z nich. Jeśli więc tę trawę polną, która dziś jest, a jutro będzie w pi: wrzucon, Bóg tak przyodziewa, jakoż daleko więcej was, malejwiary. Nie troszcycie się tedy, mówiąc: co będziemy jeść albo co będziemy pić, albo czym się będziemy przyodziewać? Bo o to wszystko pogania się pilnie starają. Albowiem wie Ojciec wasz niebieski, że tego wszystkiego potrzebujecie. Szukajcież tedy i przede wszystkim Królestwa Bożego i sprawiedliwości jego, a to wszystko będzie wam przydane.



Jak głosić Boga ?

Ojciec Loew po studiach prawnych i ekonomicznych wstąpił do zakonu Dominikanów i pracował w zespole „Economie et Humanisme”, ale chcąc poznać problemy ekonomiczno-społeczne i warunki pracy i duszpasterstwa wśród robotników, sam stał się jednym z nich, pracując od r. 1941 przez szereg lat jako tragarz portowy w Marsylii. Później zaś założył Misję św. Piotra i Pawła, której członkowie łączą pracę fizyczną z duszpasterstwem.

Niedawno wypowiedział się na temat: „Jak głosić Boga ludziom, dla których „Bóg” jest tylko słowem bez treści.”

Oto w streszczeniu są jego spostrzeżenia i wnioski z nich :

„Teraz, po wielu bezowocnych wysiłkach, coraz lepiej rozumiemy, że aby głosić Boga owoicie, trzeba Go wspólnie szukać, tak jak Oblubienica w „Pieśni nad pieśniami” szuka swego Oblubieńca. Trzeba życiem swoim dawać świadectwo, że On jest, choć ukryty, że najważniejsze jest odnaleźć Go. Trzeba świadczyć o tym nie jak profesor historii ze swojej katedry, ale mieszając się w ludzki tłum, dzieląc jego niedolę i dołę i poszukiwanie sensu życia.

Trzy warunki są niezbędne do tego dania świadectwa o Bogu żywym .

1) Oprzeć całe swoje życie na słowie Bożym;

2) To słowo żywe powinno promieniować nie tylko z życia jednego samotnego człowieka, ale z życia „Kościoła w miniaturze”. — Z natury rzeczy powinna tym być rodzina — ponieważ jednak, niestety, tak bardzo często nie jest, jednostki wierzące powinny się łączyć w małe zespoły, grupy, które by mogły skuteczniej przekazywać to świadectwo.

3) Koniecznym jest oderwanie się wewnętrzne od dóbr tego świata. Najskutecz-

niejszym znakiem, że wierzymy w wartości ponadziemskie, jest ubóstwo i to nie tylko ubóstwo Kościoła, ale każdego chrześcijanina-wyznawcy.

EKUMENIZM

Kardynał A. Bea w wywiadzie udzielonym jednemu z czasopism greckich oświadczył m.in. : przywrócenie pełnej sakralnej i prawnokanonicznej jedności i wspólnoty między kościołami katolickim i prawosławnymi, nie oznacza żadną miarą pochłonięcia jednej części chrześcijaństwa przez drugą. Przyznanie przez kościoły prawosławne papieżowi w Kościele miejsca następcy św. Piotra apostoła, nie oznaczałoby podporządkowania chrześcijańskiego Wschodu chrześcijaństwu Zachodowi. Natomiast byłoby

„Ostatni rok spędzony w Brazylii, wśród prawdziwie w znaczeniu biblijnym ubogich, pozwolił mi odkryć źródła Nadziei”

Ewangelia wzięta w całości, warta jest tego, by nią żyć.

Nie bójmy się naśladować Chrystusa” — zakończył O. Loew.

to uznanie jedyne centrum porozumienia, tak potrzebnego Kościołowi jako konieczne narzędzie dla jedyne najwyższe autorytetu w Kościele. Taki ośrodek i taki autorytet miał na myśli sam Chrystus, bo jest on nie mniej potrzebny Wschodowi jak i Zachodowi. Na zapytanie, jakie dokładnie znaczenie przypisuje Kościół katolicki życzeniu kościołów prawosławnych, by ewentualny dialog prowadzony był na równej stopie, kardynał odpowiedział cytując artykuł 9 soborowego dekretu o ekumenizmie, który opisuje dialog ekumeniczny jako rozmowę, w której uczestnicy zachowują się wzajemnie jak równi z równymi.

Cydzien Boży

NIEDZIELA — 12 WRZESNIA

Czternasta po Zesłaniu Ducha Św.
Najśw. Imię Maryi

PONIEDZIAŁEK — 13 WRZESNIA

św. Eulogiusza

WTOREK — 14 WRZESNIA

Podwyższenie Krzyża św.

ŚRODA — 15 WRZESNIA

Siedem Boleści Najśw. M. Panny

CZWARTEK — 16 WRZESNIA

św. Cypriana

PIĄTEK — 17 WRZESNIA

Stygmaty św. Franciszka

SOBOTA — 18 WRZESNIA

św. Józefa z Cupertino

W Danii diakonisy protestanckie zaprosiły w dniu 18. V. 1965 do swego konwentu pod wezwaniem św. Łukasza grono zakonnic katolickich, które skorzystały z zaproszenia. Celem tego ekumenicznego spotkania było zbliżenie i zapoznanie się wzajemne, mające służyć przełamaniu lodów i uprzedzeń wzajemnych.

7 seminarzystów prawosławnych z seminarium diecezjalnego w Belgradzie wraz z 2 profesorami teologii z tegoż seminarium odprowadziło pielgrzymkę z Belgradu do Lublany, gdzie asystowali oni przy Mszy św., celebrowanej przez arcybiskupa Pogacnika, który ich następnie zaprosił na przyjęcie i przestał za ich pośrednictwem pozdrowienie patriarsze prawosławnemu Serbii, Germanowi. Trasa pielgrzymki wynosiła ponad 500 km. Pielgrzymka odbyła się na zaproszenie rektora seminarium katolickiego w Lublanie. Po drodze pielgrzymi odwiedzili klasztor Franciszkanów w Rjece, śpiewając prawosławne pieśni religijne i modląc się o zjednoczenie chrześcijan.

Lekcja

NA 14 NIEDZIELĘ PO ZEŚLANIU DUCHA ŚW.

(z listu św. Pawła do Gaalów, 6, 16-24)

Bracia! Wedle ducha postępujcie, a pożądlivościami ciała nie ulegajcie. Ciało bowiem pożąda przeciw duchowi, a duch przeciw ciału, bo sprzeciwiają się one sobie nawzajem, abyście nie czynili cokolwiek chcecie. Jeśli duch wami kieruje, nie jesteście pod Zakonem. A jawne są uczynki ciała, takie jak porubstwo, nieczystość, bezwstyd, rozpusta, bałwochwalstwo, gusła, nieprzyjaźnie, swary, zawiści, gniewy, zwady, niesnaski, odstępstwa, zdrości, zabójstwa, pijaństwa, obżarstwa i tym podobne. o których mówię wam, jak i przedtem mówiłem, że ci, którzy takich rzeczy się dopuszczają, Królestwa Bożego nie dostąpią. A owocem ducha jest miłość, wesele, pokój, cierpliwość, wierność, skromność, łaskawość, wierność, skromność, wstrzemięźliwość, czystość. Przeciw takim nie ma Zakonu. A ci, którzy są Chrystusowi, ciało swe ukrzyżowali wraz z namiętnościami i pożądlivościami.



25 Rocznica prawdziwej współpracy

Przed kilku dniami była obchodzona w Paryżu 25 rocznica Unii żeńskich francuskich zgromadzeń zakonnych poświęcających się działalności oświatowo-wychowawczej. Do Unii tej należy 40.000 siostr zakonnych z 256 zgromadzeń zakonnych, prowadzących działalność w 6.000 zakładach oświatowo-wychowawczych. Działalność tej Unii, która posiada 85 sekcji diecezjalnych, jest koordynowana przez Komisję Ogólnonarodową, w skład której wchodzi przedstawiciele 15 różnych żeńskich zgromadzeń zakonnych.

Z P O L S K I

JAKI WYSOKI PODATEK PŁACĄ RZEMIEŚLNICY NA WSI ?

Wysokość opłat podatkowych rzemieślników wiejskich — pisze warszawski „Zielony Sztandar” — jest w Polsce „różnicowana i zależy m.in. od tego, czy rzemieślnik zatrudnia pracownika najemnego i czy w miejscowości, w której wykonuje on rzemiosło odbywają się targi”. Zgodnie z ustawą podatek w stosunku rocznym wynosi (pierwsza kwota podana jest dla „zakładów” rzemieślniczych, w których pracuje tylko właściciel, druga — gdy zatrudniony jest i pracownik najemny):

Blacharstwo budowlane — 1,620 złotych i 9,000 zł; ciesielstwo — 1,500 zł i 8,100 zł; instalarstwo elektryczne — 2,400 zł i 6,600 zł; kowalstwo — 600 zł i 1,380 zł; malarstwo — 1,500 zł i 6,000 zł; murarstwo — 1,500 zł i 9,000 zł; stolarstwo 1,500 zł. (drugiej kwoty nie podano); studniarstwo — 1,500 zł i 7,800 zł; ślusarstwo — 3,000 zł i 6,900 zł; zduństwo — 1,500 zł i 6,000 złotych.

Stawki powyższe dotyczą tylko wsi, w których nie ma targów. Tam, gdzie się odbywają, opłaty są wyższe niejednokrotnie 100 procent. Na uwagę zasługuje w szczególności dość wysoki podatek nawet wów, czas, jeżeli zatrudniają tylko jednego pracownika. Ile płacić muszą przy zatrudnieniu dwóch i więcej pracowników, reżymowy organ nie podaje. Informuje m.in., że „nie wolno korzystać przy wykonywaniu rzemiosła zarówno z usług osób niezatrudnionych w zakładzie rzemieślniczym, jak i innych zakładów rzemieślniczych lub przedsiębiorstw. Nie wolno także wykonywać innych świadczeń podlegających podatkowi obrotowemu”.

ZAROBKI I WYDATKI PRACUJĄCYCH W POLSCE

Warszawska „Dokumentacja Prasowa” podaje, że w 1964 r. w rodzinie składającej się z 3-4 osób pracowały „zwykle jedna lub dwie osoby”. Dotyczy to ludności miejskiej i okręgów przemysłowych. W porównaniu z 1963 r. zarobki i inne dochody (np. z działki) wzrosły o 35 zł. Przeciętny dochód pracującej osoby wynosił miesięcznie 1,036 zł.

Podobnie jak w latach poprzednich podstawową pozycją w wydatkach były koszty żywności (47,6 procent). W rodzinach robotniczych więcej niż w rodzinach pracowników umysłowych wydawano na żywność oraz na tytoń i alkohol.

LICZBA ABONENTÓW TELEWIZYJNYCH W POLSCE

Jak informuje prasa warszawska — licz-

ba abonentów telewizyjnych przekroczyła 1,8 miliona. Przewodzi województwo katowickie, gdzie przypada 10 aparatów telewizyjnych na 100 osób. Za nim idą województwa gdańskie, wrocławskie i opolskie. Najniższą liczbę aparatów telewizyjnych (1 na 100 mieszkańców) posiadają woj. rzeszowskie i białostockie.

POLSKA LICZY 31,5 MILIONA MIESZKAŃCÓW

W prasie warszawskiej ukazał się komunikat agencji PAP informujący, że pod koniec czerwca b.r. Polska liczyła 31,5 miliona mieszkańców. Przyrost naturalny w ciągu I półrocza wyniósł 10,6 osób na 1000 ludności i był niższy o 0,1 promille niż przed rokiem.

„Te najbardziej aktualne dane demograficzne — stwierdza PAP — są wynikiem wstępnych ustaleń Głównego Urzędu Statystycznego. Dokładniejszymi liczbami dysponuje GUS za I kwartał b.r.” Wynika z nich, że na wsi mieszkało w tym czasie ponad 300,000 osób więcej niż w miastach i osiedlach robotniczych. Liczba ta jest mniejsza o 50,000 osób w porównaniu z końcem ubiegłego roku.

Z P O L S K I

Warto przypomnieć, że według komunikatu GUS, ogłoszonego m.in. w „Trybunie Ludu” ludność Polski 31 grudnia 1964 r. wynosiła 31,3 miliona osób. W okresie więc ostatnich sześciu miesięcy nastąpił przyrost o 200,000 osób. Z końcem 1964 r. w miastach i osiedlach robotniczych mieszkało 15,5 mln. osób. Według wcześniejszych zapowiedzi „Trybuny Ludu” w roku bieżącym liczba mieszkańców miast i wsi ma być wyrównana.

TYLKO NIELICZNI POLACY WRÓCILI Z ROSJI

Informowaliśmy już, że według niepotwierdzonych wiadomości, które nadeszły na Zachód, wznowiona miała być repatriacja Polaków ze Związku Sowieckiego. — Przebywa ich tam, jak wiadomo, ponad 1,400,000. Wymieniano wtedy trzy grupy repatriantów. Do pierwszej należeć mieli ci, którzy przez cały czas mieszkali na terenach wschodnich Polski przedwojennej, do drugiej — deportowani w głąb Rosji w latach 1939-1941, do trzeciej — skazani wyrokami sądów sowieckich na więzienia i obozy pracy przymusowej.

Według ostatnich, potwierdzonych już

wiadomości, okazuje się, że nie ma mowy o jakiejś szerszej akcji repatriacyjnej Polaków z Rosji. W ostatnich miesiącach powrócili tylko bardzo nieliczni repatrianci. Niektórzy z nich pracowali dotąd w obozach sowieckich za Uralem. Liczbę przybyłych z Rosji określa się na około 50 osób. Były to indywidualne wypadki powrotu, które są jakoby przedsięwzięciem zbyt kosztownym i wymagają interwencji bardzo wpływowych osobistości.

Z DOWCIPÓW WARSZAWSKICH

— W Polsce przestaną niedługo produkować łóżka.

— Dlaczego ?

— Bo umarli śpią na cmentarzach, bohaterowie śpią na laurach, studenci śpią na wykładach, chłopcy śpią na sianie, robotnicy śpią na zebraniach, wróg — nie śpi, a partia czuwa.

ZYCIE RELIGIJNE W SZWECJI

Centrum katolicyzmu w Szwecji stanowi Uppsala. W ostatnich latach utworzono tam biuro informacyjno-prasowe na usługi Kościoła katolickiego. Biuro pod kierunkiem jezuita Ojca Seilera publikuje co dwa tygodnie biuletyn informacyjny, podający wiadomości z życia katolickiego oraz komentarze do zdarzeń i zagadnień poruszanych aktualnie w prasie. Z tego biuletynu korzysta szwedzkie radio, telewizja, prasa i władze kościelne protestanckie, do których biuletyn jest regularnie odsyłany. Ta katolicka agencja prasowa publikuje ponadto współczesne encykliki papieskie i dzięki temu tysiące Szwedów zapoznano się z ich tekstem. W Upsali Ojcowie Jezuiti wydają też przegląd kulturalny pod nazwą „Credo”. Współpracuje z nimi grupa siedmiu świeżo nawróconych z protestantyzmu publicystów z eks-pastorem drem L. Lindholmem na czele. Ten ostatni był profesorem teologii pastoralnej na Wydziale Teologii Protestanckiej. Z tego stanowiska zrezygnował po swym nawróceniu, ale władze kościoła protestanckiego uprosiły go, by pozostał nadal wykładowcą katechetyki w Wyższym Instytucie Teologii Protestanckiej. Diecezja katolicka w Sztokholmie liczy 19 parafii i około 3 tys. wiernych, rozsianych po całym kraju. Pracuje w niej wielu obcokrajowców, przeważnie Jezuitów niemieckich, Dominikanów francuskich i Franciszkanów holenderskich. Klasztor Sióstr Dominikanek w Upsali stanowi centrum wielu rekolekcji zamkniętych. Zgłaszają się tam zarówno pojedyncze osoby jak i grupy tak katolików jak i protestantów. by spędzić kilka dni na skupieniu i modlitwie. W Szwecji notuje się wiele przejawów wyraźnego odrodzenia religijnego. Biskup katolicki Sztokholmu, mons. J. Taylor powiada: „Poczekajmy, w ciągu najbliższych 15 lat będziemy mieli w Szwecji społeczność katolicką o własnym obliczu i wtedy, mamy nadzieję, cała Szwecja nas postucha”.

(Ciąg dalszy — Odcinek nr 3)

Zięba patrzył — ale mało co widział, po prawdzie. Łzy nagle całkiem zalały mu oczy. Coś go za serce schwyciło, jak garścią.

— To znaczy... zahuczało mu w głowie — to znaczy, że meldunki już były i wiedzą tu w Niebie o Polsce...

— Widzisz to malutkie, które teraz wzięła na ręce? — usłyszał nad sobą szept Anioła. — To dziecko zamarzyło w transporcie. Z czarnego, bydłowego wagonu w śnieg je wyrzucono oknem. Tysiące takich było... A to drugie, starsze? Widzisz? Spadło z przeladowanej barki w wodę pewnej złej, szalonej rzeki... Nie było ani poręczy, ani burty a pomost był ślizki od lodu. Nie zdążył krzyknąć. Matkę jego, dwa miesiące przedtem zmiażdżyły wagony. A widzisz, ta mała, której Najświętsza Panna podaje teraz kruchą gwiazdkę z nieba i kubek ciepłego mleka z Mlecznej Drogi? Umarła z głodu, tak jak jej młodszy braciszek... Tamtych troje zginęło z rodzicami pod gruzami zwalonego bombą domu. Tego tam chłopczyka — miał rok — zabiła na kolanach babki w wagonie, kula karabinu, który z samolotu ostrzeliwał pociąg. Reszta — te nieprzeliczone tłumy duszyczek — to dusze polskich dzieci, które wydusiły choroby. Dyfteria, tyfus, zapalenie płuc... Nie zliczysz ich, choćbyś chciał...

Ale Zięba wcale nie chciał liczyć. Ledwie słyszał, co Anioł do niego mówi. Płacz się w nim porwał tak wielki, że każda żyłka w nim dygotała. Nie dbał już o to, czy go kto słyszy, czy nie. Zakrył twarz rękami i płakał.

— Matko Najświętsza! Matko Najświętsza! Matko Najświętsza! — powtarzał tylko w kółko, nie mogąc znaleźć w sobie żadnych innych słów. Zresztą w tych — było wszystko.



W czasie tegorocznych wakacji ośrodek w dawniczy w La Ferté-sous-Jouarre odwiedzali liczni goście. Fotografia przedstawia grupę Polaków z Normandii, którzy przybyli w towarzystwie swego duszpasterza, ks. F. Zajęca.

Beata OBERTYŃSKA

NIEBIESKI RAPORT ZIĘBY WOJCIECHA

OPOWIADANIE Z CZASÓW OSTATNIEJ WOJNY

I wtedy nagle, nie patrząc uczuł, że Ona stanęła przy nim.

— Kto to płacze w Niebie? — zadzwieczało przy nim.

— Melduję pokornie... starszy strzelec Zięba Wojciech, — chlipał, nie mając odwagi podnieść oczu. — Melduję najpokorniej... ja z prośbą...

— Wiem. Stawałeś do raportu do Boga Ojca i odesłano cię do mnie...

Zięba nie znajdując słów, przytaknął głową.

— Przyszedłeś prosić o zmiłowanie nad królestwem moim, nad Polską.

— Tak jest... melduję pokornie...

— A skąd ci na myśl przyszło, aby do Nieba wszedłszy, do tego raportu stawać?

Zięba głośno przełknął łzy, cicho pociągnął nosem i ręce złożył, jak do spowiedzi.

— Kiedy umierałem, bo ja nie w polu, tylko w szpitalu — zaczął. — Kiedy umierałem, a młodo... miałem dwadzieścia dwa lata i tak mi szkoda było życia, tom sobie powiedział, że umrę i chętnie, byłem się tu dostał i mógł złożyć meldunek, o tym, co u nas... Bom sobie myślał, nic, tylko meldunków nie było... Wiem... Strasznie tu teraz dużo roboty z tą wojną... O wszystkim wiedzieć, o wszystkim pamiętać... to sobie myślałem, że umrę bez żalu, byle samemu do raportu stanąć i powiedzieć i poskarżyć i poprosić... że może wtedy prędzej się coś odmieni na lepsze... na dobre... Ale teraz — jakem zobaczył to... wskazał łaskę — to już wiem, że nie trza mego raportu. Jak był czas na pomyślenie o takiej ochronce dla naszych dzieci, to już i dla całej Polski zmiłowania starczy — i w porę. Już nie chcę żadnego podania. Już o nic nie proszę, tylko mi czegoś bardzo słabo po tej chorobie... zachwiał się i byłby runął pod najświętsze stopy, gdyby go Anioł Stróż nie był podtrzymał.

I wtedy wydało mu się, że jakies ciepłe światło dotknęło jego skroni. Nie śmiał wierzyć, że to Jej święte ręce ścisnęły jego zmęczoną głowę. Ale tak było naprawdę.

— Nie będziesz już ani zmęczony ani słaby... — zadzwieczało znów nad nim. — Wstań poszć i chodź...

Blęgość jakaś i ufność zalały jego skotatane serce. Wstał, dziwnie lekki i silny i ruszył za Nią. Jeszcze czasem ukradkiem ocierał pięścią oczy, jeszcze zcicha pociągał nosem, ale już jaśniej i spokojniej było mu w duszy. Jaśniej też — budząc się — gorzał nad nim ten jego pierwsi w Niebie dzień.

Idąc tak zauważył dopiero po chwili, że całe chmury Aniołów — ledwie dostrzegal-

nych, skrzydlatych zjaw — wiały się w ciemnym powietrzu nad Maryją, kiedy tak stała przed nim skupiona, jaśniejąca i poważna. I jeszcze jedną dziwną rzecz zauważył Zięba. Oto w miarę jak szła, cała Jej postać napływała silniejszym blaskiem. W miejsce zwiewnej, białej szaty, opływał Ją teraz strój królewski, wspaniały, srebrzysty i szafirowy, cały usiany gwiazdami. Na głowie niosła koronę wysoką, od której tęczkowe smugi biły w krąg na powietrze. Stąpający obok Anioł zauważył jego zdumienie.

— Zawsze, kiedy przed Bogiem Ojcem ma stanąć, musi włożyć na Siebie wszystką chwałę nieba i ziemi... Obowiązkowo... — objaśnił. Zaraz też zjawił się Archanioł Gabriel, Jej adiutant, aby Ją zameldować.

Zięba szedł, ani wiedząc, że idzie... Wyrozumiał, że znowu przed Bogiem Ojcem ma stanąć. I bał się i cieszył i sam nie wiedział, co też to z tego będzie? Już przecie nie wnosił żadnego podania! Już zrozumiał, że Niebo wie i pamięta o wszystkim... Co powie Bóg Ojciec, gdy go znów przed Sobą zobaczy? A ze wszystkiego najgorszy, to ten skrzydlaty szef sztabu... czy kto to? Nie można wiedzieć, co mu się tym razem nie będzie podobać...

I znowu srebrzyste schody i znowu złote drzwi i znów anielskie pienia... Wreszcie Tronowa Sala. Jasny, jak błyskawica Anioł spadł przed stopnie Bożego Tronu i zameldował Maryję.

Weszła — z pokorą niosąc całe dostojęstwo Swego królewskiego majestatu. Stuliła strzeliste promieniami dłonie, spuściła jaśniejące łaską oczy, podeszła i uklękła. Wszystkie Anioły uklękły równocześnie. Oczywiście Zięba gruchnął też na oba kolana.

— Ojcze Przedwieczny! W najgłębszej pokorze chyląc się przed Twym Majestatem, czcząc wolę Twoich świętych wyroków, lecz wierząc w Twe bezgraniczne miłosierdzie, przychodzę Cię prosić o zmiłowanie nad królestwem moim, nad Polską.

Bóg-Ojciec spochmurniał.

— Polskę zawsze kochałem, — rzekł — ale Polaków zaczynam nie znosić! Kłótlive to, zawistne, warchoty jakich mało, lekkomyślni, pyszni...

— Ojcze Niebieski! To tylko niektórzy tacy! Znam dobrze ich serca, bo się ku mnie garną.. Z gruntu poczciwe i uczciwe, wierne, ofiarne. I tyle wycierpieli... I tyle jeszcze cierpią! Nie buntują się przeciw Twojej świętej woli, tylko ufają w Twoje zmiłowanie, czekają, proszą...

(Ciąg dalszy nastąpi)

LUDZIE SĄ TACY

ZAPRZYSIĘŻENI CZYTELNICZY... — Wczesnym latem ubiegłego, 1964 roku przeprowadzono wśród mieszkańców Nowego Jorku ankietę, która miała dać odpowiedź na pytanie, jakie amerykańskie czasopisma cieszą się w metropolii największą poczytnością. Dziewięć procent nowojorkczyków odpowiedziało, że regularnie czyta tygodnik „Colliers”, a siedem procent oświadczyło, że gdyby mieli zdecydować się na jedno tylko czasopismo, ich wybór padłby właśnie na tygodnik „Colliers”. Na podstawie tych wypowiedzi należałoby przyjąć, że w powodzi tytułów tygodnik „Colliers” cieszy się u Amerykanów stosunkowo dużą poczytnością. Niestety, nie można jednak pominąć faktu, że ostatni numer tego wydawnictwa ukazał się w sprzedaży przed ośmiu laty, w styczniu 1957 roku...

KTO WYŻEJ, SZYBCIEJ, DALEJ? — Niemal co tydzień padają na bieżniach i stadionach nowe rekordy sportowe. Często wydaje się nam, że na więcej człowieka nie stać już, że o lepszym wyniku nie może być mowy. Tymczasem następne zawody przynoszą nowe sukcesy i nowe rekordy, znowu skazane na krótkotrwały żywot. Oczywiście, kiedyś nastąpi kres ludzkich możliwości, ale na razie bezpłodne są próby ustalenia wyników, których nikomu już nie uda się przekroczyć. Na razie więc podajemy tylko ciekawostki: statystycy obliczyli, że 80 procent zwycięzców olimpiady z 1936 roku dziś nawet nie zakwalifikowałoby się do startu na olimpiadzie. Podobny los spotkałby aż 22 złotych medalistów olimpiady w Londynie, która — jak pomogliśmy — odbyła się w 1948 roku...

CIESNINA ŚMIERCI. — Cieśnina Torresa, oddzielająca ląd australijski od Nowej Gwinej, znana jest z wielu podwodnych raf, niezwykle utrudniających żeglugę. Dla setek statków próby przedostania się przez przesmyk skończyły się tragicznie, co przyniosło mu złą sławę „cmentarzyska okrętów”. Owa droga morska okazała się jednak najfatalniejsza dla statków noszących nazwę „Endeavour”: w latach 1853-1888 w Cieśninie Torresa w następstwie zderzenia z podwodnymi skalami poszło na dno aż trzydzieści tak ochrzczonych jednostek...

GOETHE — RYCERZEM? — W muzeum francuskiego miasteczka Chalons-sur-Marne spoczywa oryginał dokumentu z 1808 roku, w którym Napoleon mianował wielkiego poetę Goethego „rycerzem honorowej gwardii napoleońskiej”.

ARCYPASTERSKA WIZYTA BI

Szczupłość miejsca zniewala nas do wyliczenia tylko pobieżnie etapów wizytacji arcybiskupiej ośrodków polskich we Francji w miesiącu sierpniu. Pozwoli to jednak na tym lepszą ocenę wielkiego wysiłku, jaki nowy Opiekun emigracji wkłada w to, by być wszędzie tam, gdzie jest pozytywna praca, by ją wesprzeć, zachęcić do kontynuowania jej i natchnąć entuzjazmem do nowych poczynań w służbie dla Boga i Polski.

Szlak wędrówki wakacyjnej obejmował wizytację ośrodka harcerskiego „Tatry” w Urbes, gdzie w tym czasie odbywał się kurs instruktorski. Nazajutrz ks. Biskup



Powitanie w ośrodku wakacyjnym we Freland.

W La Ferté-sous-Jouarre

Przez ośrodek wydawniczy w La Ferté-sous-Jouarre przewija się wiele gości. Wszyscy są zawsze mile widziani, wszystkich staramy się przyjąć według zasad staropolskiej gościnności, cieszymy się, że interesują się naszym domem i naszymi pracami.

Wizyta jednak złożona nam przez Ks. Biskupa Władysława Rubina z Rzymu była niewątpliwie jedną z najmiłszych. Była z jednej strony nawiązaniem do wizyt składanych nam przez nieodżałowanej pamięci ks. Arcybiskupa Gawlinę, a równocześnie przypominała nam o naszych związkach z Polską, której ze wszystkich sił pragniemy służyć na naszym emigracyjnym posterunku. Witaliśmy bowiem w

osobie Księdza Biskupa Rubina, przedstawiciela Prymasa Polski, Ks. Kardynała Stefana Wyszyńskiego, którego zastępuje w sprawach duszpasterstwa emigracyjnego.

Był słoneczny lipcowy dzień, jakich mało było tego lata, bogatego raczej w deszcze i zimna. Ks. Biskup przybył do nas w towarzystwie Rektora Polskiej Misji Katolickiej w Paryżu, ks. Infułata K. Kwaśnego i sekretarza generalnego Misji, ks. Kanonika Z. Bernackiego. Przybyli również księża Oblaci, którzy, chociaż

pracują nieraz na odległych placówkach duszpasterskich, stanowią jednak razem wspólnotę zakonną, któ-



Stoją od prawej: ks. A. Rój z Algrange, ks. Dziekan Lewicki z Dourges, ks. J. Nieruchalski, ks. Infułat K. Kwaśny, p. Jan Kosoń, ks. Biskup Rubin, ks. S. Skórczyński, ks. A. Stopa, ks. A. Dreszer z Troyes.

rej siedzibą jest dom zakonny w La Ferté-sous-Jouarre. Poza stałym personelem domu witali zatem Księdza Biskupa księża K. Palus i A. Rój ze Wschodniej Francji, ks. A. Dreszer z Troyes, ks. A. Stopa z Paryża. Brakowało tylko ks. F. Zajęca z Potigny w Normandii, któremu obowiązki duszpasterskie nie pozwoliły na przyjazd. Z północnej Francji przybył z tej okazji ks. Dziekan J. Lewicki z Dourges.

Po zwiedzeniu domu, parku, ogrodu i zabudowań gospodarczych,

SKUPA RUBINA

Rubin był w ośrodku wakacyjnym „Monte Cassino” we Freland, gdzie 80 dzieci spędzało wakacje na kolonii wakacyjnej. Krótce potem Dostojny Wizytator przewodniczył polskiej pielgrzymce narodowej z Francji do Lourdes, skąd wyjechał na kurs działaczy katolickich do Vaudricourt. Następnym etapem był ośrodek wakacyjny w Thugny-Trigny, skąd udał się na doroczną pielgrzymkę Polaków ze Wschodniej Francji do Sionu. Wraz z uczestnikami kursu działaczy katolickich widzimy Go jeszcze w Ośrodku Wakacyjnym Misjonarzy Oblatów w Stella-Plage, skąd udaje się na pielgrzymkę do Carfin w

ks. Biskup interesował się szczególnie drukarnią, gdzie fachowych objaśnień udzielał kierownik drukarni o. E. Nowakowski.

Krótko przed obiadem miała miejsce wzruszająca uroczystość: dekoracja papieskim krzyżem „Bene Merenti” zasłużonego pracownika administracji, o. Jana Kosonia. W swoim przemówieniu Ksiądz Biskup wyraził swą radość, że może w imieniu Ojca św. Pawła VI udekorować jednego z zasłużonych działaczy i w ten sposób podziękować



Po dekoracji: Ks. Biskup Rubin w towarzystwie p. Jana Kosonia

Szkocji. Stamtąd wraca do Rzymu, by przygotować się do rozpoczęcia ostatniej sesji Soboru.



Ks. Biskup Rubin na ognisku harcerskim w Urbes. Obok ks. Andrzej Lason z Wittenheim.

za lata wyężonej, ofiarnej pracy około rozwoju i sprawnego funkcjonowania wydawnictw katolickich. Wzruszony p. Koson w kilku słowach podziękował ks. Biskupowi za zaszczytne wyróżnienie, jakie go spotkało.

Po obiedzie Ksiądz Biskup skorzystał jeszcze z okazji, by złożyć wizytę Matce Krystynie Rudnickiej w pobliskim opactwie benedyktyńskim w Jouarre, a potem resztę czasu poświęcił na prywatne rozmowy z księżmi, braćmi i personelem świeckim.

Cała wizyta miała charakter szczerych ojcowskich odwiedzin i dlatego też pozostanie nam w pamięci na długo jako zachęta do dalszej wyężonej pracy.

F. T.

WIELKA PIELGRZYMKA WYCHODŹSTWA POLSKIEGO NA JUBILEUSZ TYSIĄCLECIA DO RZYMU W MAJU 1966 r.

Nawiązując do mego komunikatu rozesłanego do polskiej prasy na Emigracji przed kilkoma tygodniami, podaję do wiadomości, że z okazji obchodu Tysiąclecia Chrztu Polski odbędzie się Pielgrzymka Polaków z całego świata do Rzymu w dniach od 12 do 16 maja 1966 r.

Pielgrzymce przewodniczyć będzie Ksiądz Kard. Stefan Wyszyński, Prymas Polski.

Program pielgrzymki obejmuje: uroczyste otwarcie w bazylice S. Maria Maggiore. Mszę św. Ojca św. i Jego przemówienie do Polaków, Drogę Krzyżową w Kolosseum. Dzień Młodzieży Polskiej, Dzień Kapłana na Emigracji obchód Stulecia Kolegium Polskiego w Rzymie oraz zwiedzenie licznych pamiątek w Wiecznym Mieście. Uroczystości zakończą się na Monte Cassino w rocznicę pamiętnej bitwy.

Ks. Biskup Władysław RUBIN

MIGAWKI EMIGRACYJNE

ŚWIĘCENIA POLSKIEGO KAPŁANA.

— Niestrudzony w swoich podróżach ks. Biskup Rubin, mimo rozlicznych prac soborowych wyraził zgodę na przybycie w dniu 10 października do Bruay-en-Artois, gdzie udzieli święceń kapłańskich diakonowi Marianowi Watensie ze Zgrom. Misjonarzy Oblatów, synowi górnikowi urodzonemu w tejże miejscowości.

WIZYTY Z POLSKI. — We Francji bawił ostatnio ks. Szambelan Antoni Majchrzak z Bydgoszczy, dawniejszy proboszcz polski w Noyelles-sous-Lens. Oczekiwany w drugiej połowie sierpnia, ks. kanonik Miedziński, b. dziekan Wschodniej Francji nie otrzymał dokumentów podróży na wyjazd do Francji.

ŚLĄZACY W STANACH ZJEDNOCZONYCH. — Najstarszymi osadnikami stanu Texas w U.S.A. są Ślązacy. Przed 110 laty wyjechało do Ameryki kilkadziesiąt rodzin śląskich, które osiedliły się w Teksasie. Osiedle swoje nazwali Panna Maryja. Do dziś tamtejsi potomkowie śląskich emigrantów mówią gwara śląską, choć oczywiście władają doskonale językiem angielskim.

WAKACYJNE PEREGRYNACJE. — Dość spora liczba Polaków w swoim programie wakacyjnym uwzględniła wyjazd do San Giovanni Rotondo we Włoszech, gdzie w klasztorze Franciszkanów przebywa słynny stygmatyk, O. Pio. Wśród tegorocznych turystów, którzy odwiedzili O. Pio był przedstawiciel naszego tygodnika na Wielką Brytanię, p. Józef Ciemior z małżonką.

LOSY PILOTÓW Z BATTLE OF BRITAIN. — Krajowy miesięcznik „Polska” przeprowadził ankietę wśród byłych uczestników pamiętnej bitwy o Anglię, w której znaczny i bohaterski udział brali lotnicy polscy. Dowiadujemy się z niej, że z tych, którzy wrócili do Polski, pewna liczba pełni służbę w lotnictwie. Ankieta nic nie wspomina o tym, że wielu z tych bohaterów — jak ich nazywa — było więzionych w Polsce, jak to np. miało miejsce z najstarszym pilotem myśliwskim płtk. Skalskim.

CHWALEBNE SPROSTOWANIE. — Wielki tygodnik amerykański „Life” ogłosił list Stefana Korbońskiego stwierdzający, że wyrażenie „polskie komory gazowe” użyte w jednym z artykułów mogło wprowadzić w błąd czytelników tego pisma. Nie było bowiem żadnych polskich komór gazowych, a tylko hitlerowskie komory gazowe w Polsce, w których u boku Żydów gazowano tysiące Polaków.

OMEGA

CZY WIESZ ŻE...

Usta milczą...

Szwedzki etnograf, doktor Strandberg, opublikował niedawno rezultaty swoich badań, mających na celu ustalenie najbardziej rozmownych narodów świata. Przeprowadzone na pięciu kontynentach podsluchy dały taki oto obraz: największymi milczkami są Finowie, trochę częściej — ale również bardzo rzadko otwierają usta Kanadyjczycy, natomiast najbardziej wartko i najgłośniej dają upust swym myślom Włosi, Brazylijczycy i Meksykanie.

Szafa gra!

Tak, szafa gra: w całym świecie panuje obecnie szalona moda na muzykę mechaniczną, czego dowodem ogromny wzrost produkcji magnetofonów, adapterów i płyt. Samych płyt sprzedano w ubiegłym roku w krajach zachodu 820 milionów sztuk! Około połowy z tej ilości kupili Amerykanie, po 6 procent — Anglicy i Niemcy, reszta przypadła w kolejności Japończykom, Francuzom, Włochom, Kanadyjczykom, Australijczykom itd.

Jeździec w masce

W Berlinie zachodnim odbył się niedawno międzynarodowy zjazd prestidigatorów. Na galowym przedstawieniu każdy sztukmistrz popisał się tym, co najlepsze w jego repertuarze z dziedziny „czarnej magii”. Ogromną sensację budziły występy Wernera Hornunga, który prezentował się nie w sali, lecz w samochodzie. Iluzjonista jeździł mianowicie po najbardziej zatłoczonych ulicach miasta, prowadząc samochód z przepaską na oczach i z kapuzą na głowie. Bezstronni eksperci potwierdzili, że kierowca nie może nic widzieć. Rekwizytem wskazującym Hornungowi właściwą drogę była najzwyczajniejsza bombka choinkowa, którą siedząca przy nim osoba milcząco podnosiła w górę lub opuszczała w dół, co oznaczało wolną trasę lub konieczność zahamowania. Hornung przyznaje, że sztuka polega na pewnym tricku, który oczywiście musi pozostać jego tajemnicą zawodową.

Adres w zaświatach?

Przed kilku tygodniami poczta hiszpańska zwróciła pewnej firmie w miejscowości Monzon list, skierowany do jednego z jej klientów w górskiej wiosce Alins del Monte. Na kopercie listonosz zrobił taki dopisek: „Adresat zmarł nie pozostawiając adresu”...

HIGIENA -- znaczy ZDROWIE

Mycie rąk należy do dobrego tonu. Przyzwyczajiliśmy się do tej czynności i wydaje się ona być tak zrozumiała, że właściwie nie ma o czym mówić.

Czy jednak

Jak wykazały badania przeprowadzone w różnych miastach i różnych środowiskach, procent ludzi, którzy są nosicielami zarazków jest ciągle jeszcze bardzo wysoki. Prawie co setny człowiek dotykając środków spożywczych, pieniędzy, klamek u drzwi, krzeseł i innych przedmiotów, pozostawia tam zarazki, które stają się źródłem nowego zakażenia. Ludzie dorośli są na ogół dosyć odporni, dla nich takie zetknięcia się z zarazkami kończą się jedno- lub dwudniową przypadłością żołądkową. Ale nie zawsze jest tak dobrze, zdarzają się wypadki poważnych powikłań, a czasem i wypadków śmiertelnych zwłaszcza u dzieci.

I to prawda także, że dzięki szczepieniom jesteśmy prawie dokładnie chronieni przed chorobami wirusowymi. Jeśli jednak chodzi o samo leczenie, nie jest ono jeszcze wystarczające. Trzeba też powiedzieć, że żadne ze szczepień nie chroni wszystkich zaszczepionych. Odsetek skuteczności jest naprawdę bardzo wysoki i sięga na ogół powyżej 95 proc., zawsze jednak pozostaje jakaś grupa osób, która mimo zaszczepienia może ulec zakażeniu i zachorować.

Co więc należy czynić? Myć i jeszcze raz myć ręce, a przede wszystkim przestrzegać bezwzględnej czystości. Jakże często jednak o tym zapominamy. O! wystarczy zajrzeć do którejkolwiek łazienki.

Kiedy przychodzą do nas goście przygotowujemy dla nich świeży ręcznik. Czy pamiętamy także o tym, aby codziennie lub co parę dni zmieniać swój własny ręcznik? Powinniśmy sobie pozwolić na ten luksus, oznacza on przecież nasze zdrowie i nasze dobre samopoczucie. Każdy powinien wycierać się własnym ręcznikiem, tak jak każdy winien myć się w oddzielnej wodzie. Korzystanie ze wspólnego ręcznika i mycie się po kimś w tej samej wodzie zawsze grozi niebezpieczeństwem zakażenia. W łazience nie tylko zresztą ręczniki są źródłem zakażenia, ale i gąbki, szczoteczki do rąk, kąpieli i włosów. Trzeba je systematycznie myć w gorącej wodzie z mydłem lub płynem mydłanym, a od czasu do czasu (zwłaszcza nylonowej) dezynfekować w specjalnym płynie. Największymi rozsadanikami zarazków są szmatki do mycia, tak chętnie używane przez młode mamy do kąpieli niemowląt. Szmatki te muszą być codziennie gotowane i nie wolno ich używać do innych celów.

Poważnym ogniskiem zakażenia są nasze paznokcie. Jeśli nie mamy możliwości pielęgnowania ich — obcinamy je krótko nożyczkami lub wyrównujemy pilniczką. Jeśli są za długie, łatwo się łamią, gromadzi się pod nimi brud i bakterie, można się nimi skaleczyć i wywołać ropne zakażenie skóry. Statystyki wykazują, że 40-60 procent ludzi jest nosicielami bakterii ropnych, które nie wywołują co prawda poważnych chorób, mogą jednak spowodować stany zapalne skóry, egzemy i grzybice.

O tym jak bardzo nieprzyjemne są wszelkiego rodzaju grzybice, a zwłaszcza najczęściej spotykane grzybice nóg, nie trzeba mówić. I one mają swe źródło w braku higieny. Trudno się z nimi uporać, chociażby z tego względu, że już pierwszego dnia po wyleczeniu można się zarazić od nowa wkładając niewyprane skarpetki czy stąpając po brudnej macie nylonowej lub drewnianej podkładce, leżącej przed wanną w łazience.

Grzybice atakują najczęściej nogi, ręce, czasem skórę głowy. Dlatego też konieczne jest codzienne zmienianie pończuch czy skarpet, częste mycie nóg i rąk, zanurzanie ich w płynie dezynfekującym. Należy się także odpuścić butom, które trzeba od czasu do czasu wystawić na słońce i wysypać talkiem kosmetycznym.

MAŁE RADY w wielkich sprawach

Plamy z owoców na materiałach najlepiej czyści się pocierając je watką umoczoną w kwaśnym mleku. Materiały ze starymi, już utrwalonymi plamami trzeba w nim moczyć przez kilkanaście godzin.

Brud, który gromadzi się w zagłębieniach mankietów od spodni, najlepiej wyczyścić przy pomocy zwykłej gumki od ołówka.

Aby zapobiec powstaniu twardej skorupy na farbach olejnych, najlepiej dopełnić napoczęstą puszkę warstwą wody.

Watowane podomki należy po praniu włożyć na krótko do silnego roztworu wody z solą. W ten sposób watolina stanie się miękka i puszysta.

Ukłucia komarów nie będą tak bolesne, jeśli natychmiast posmarujemy swędzące miejsca amoniakiem lub sokiem z pietruszki.

Gwoździe łatwiej wbić w ścianę, jeśli namoczymy je w oleju. **W drzewo** — jeśli posmarujemy je mydłem.

CI SAMI A INNI

Dorastający chłopak zaczyna z nami coraz poważniej rozmawiać, argumentować, przekonywać. Zaczyna formować własny styl życia, poglądy na wiele spraw. Zaczyna się niekiedy różnić od nas w swych przekonaniach i pragnieniach. Powinniśmy się cieszyć z tego naturalnego etapu rozwoju młodego człowieka. Cóż, kiedy nie wiemy, jak ustosunkować się do jego pragnień, jakich użyć argumentów, by mu odpowiedzieć, przekonać, nakłonić do postępowania zgodnego z naszymi ideałami. Spróbujmy się zastanowić, jaką przybrać postawę, jakimi kierować się ideałami, by ci, których wychowujemy, byli tacy sami, jak prawem rozwoju są ich rówieśnicy, a jednak w rzeczach zasadniczych — inni.

Najpierw trzeba by dokonać rzeczy najtrudniejszej — to jest przekonać... starszych, że walczyć był modny w czasie ich młodości, teraz zaś są modne inne rytmy, instrumenty, melodie... Nasze babcie tak się ubierały — teraz młodzi robią to inaczej. Niedługo i to się zmieni. Tak więc śmieszne — lecz prawdziwe: trzeba pozwolić im być takimi samymi jak ogół młodzieży, oczywiście wykluczając wszelką przesadę i pamiętając, że są to rzeczy ostatecznie drugorzędne, podlegające i tak zmianom. Szukajmy spraw istotnych, nie zmiennych! Cieszmy się, że są współcześni — to znaczy interesują się też rozwojem techniki, korzystają z jej osiągnięć. Że szukają zagranicznych adresów i pisują do siebie, próbując swych możliwości w postępowaniu się obcym językiem. I tak dalej. Niech będą czynni, szukają nowych dróg, sposobów kontaktowania się ze sobą i światem. Po prostu niech będą młodzi.

Niewątpliwie z tym wszystkim można by się zgodzić, jednak praktyka życiowa przypomina nam o wielu zjawiskach, sytuacjach, przed którymi chcielibyśmy ustrzec młodych, niedoświadczonych ludzi. Umiejętnie, spokojnie trzeba to robić, okazując im ciągle na nowo nasze zaufanie, wierząc mocno, że jutrzejszy Andrzej nie będzie tym samym Andrzejem co wczoraj. Nie wolno jednak zapominać, że prędzej czy później będzie on sam decydować o wielu sprawach, że to już ma miejsce: w wielu sytuacjach nie możemy już mu doradzić pomoc. Dlatego lepiej będzie go instruuować, już naprzód, formować aktywną postawę wyboru wobec wszystkiego, czym żyje, co go może spotkać. Wielkim sprzymierzeńcem tak pojętego wychowania będzie tkwiąca w załączku w młodym człowieku — nazwijmy to — „siła reakcyjna”, to, że z pełnym zadowoleniem lubi powiedzieć niekiedy „nie!”. Że chce zaznaczyć niejednokrotnie swą indywidualność. Spróbujmy przejrzeć niektóre przejawy współczesnego życia, co do których doradzimy mu: tak, ale nie tak samo.

Świat idzie w kierunku uspołecznienia

wszelkich poczynań — młodzi idą razem z nim. Narody łączą się we wspólnych akcjach, społeczeństwa organizują siły swych jednostek dla wspólnych celów. Młodzi nie umieją dobrze pojąć coraz większego uspołeczniania się zbiorowisk ludzkich, dlatego do domu rodzinnego wnoszą też zamieszanie. „Uczestniczysz w życiu rodzinnym? Musisz podporządkować swoje sprawy życiu rodzinnym, nawet zrezygnować czasem ze swego. Jesteś jednym z nas — ojciec pracuje, matka działa — ty również”. Spokojny, zdecydowany wywód, przy którym trzeba trwać. Podporządkowanie się jest podstawą uczestnictwa w każdej wspólnocie. Uczymy tego w domu, by świadomie, z poczuciem odpowiedzialności uczestniczyli potem w zadaniach społecznych, jeśli się na nie zdecydują. Nie tyle duch służby dla drugich — pojęcie nieco im obce. Raczaj budzić ambicję do poświęcenia się dla drugich, do aktywnej postawy miłości bliźniego, świadomej rezygnacji, gdy trzeba. W nich przecież tkwi żywioł młodości — chcą działać, wszystko pojmovać czynnie.

Trudniej będzie, gdy młodzi powiedzą nam, że nic nie jest pewne, wszystkie zasady się zmieniają... Obojętność, niewiara, zachwianie moralności. Są to sytuacje, w których tracimy nerwy, traktujemy zbyt poważnie załamania młodego jako straty, których nie da się powetować. Wtedy właśnie potrzebuje on podtrzymania, zaufania. Czasem tylko przeczekania jego rozterek. — „Wiem, że sobie poradzisz — tylu ludzi przechodziło różne wahania. Nie ma niczego obojętnego na świecie — każdy uczynek ma swoje konsekwencje. Masz tyle siły, by umieć być sobą, nie tak, jak ci słabi, zagubieni twoi koledzy. Ktoś musi pokazać, że wierzy, że być moralnym — to jest siła, na zło wystarczy tylko pozwolić, to żadna sztuka...” Gdybyż to udało się prowadzić spokojne z nimi rozmowy, których — jak się nieraz skarżą — tak bardzo im potrzeba. Poczujemy się wtedy potrzebni, życie będzie dla nas ciekawsze. Czyż to nie odprężenie po pracy — rozmowa z nimi o ich sprawach? „Ludzie silni przewodzą. Nie chciej być mniejszym od nich, ani równym kolegom, którzy chętnie by widzieli kogoś, kto ich przekona, zachęci. Pokaż, że umiesz wybrać właściwy ideał, za nim iść. Wzbudź zaufanie nie tylko moje, ale kolegów. Warto żyć świadomie, wybierać to, co dobre — nie przyjmować wszystkiego, co się słyzy, i nie naśladować wszystkiego, co się widzi. „Wyleczyć ich z relatywizmu epoki, nauczyć patrzeć na życie, myśleć i wybierać, zapalić ideałami, być na straży ich młodości, podtrzymywać ją, by się nie starzała, to są sprawy niełatwe. Nie podejmowalibyśmy ich odważnie, gdyby nie świadomość, że i nam, i naszej młodzieży zaufał — Bóg.

Z. G.

CIEKAWOSTKI

Miękka woda szkodliwa?

Grupa lekarzy sztokholmskich pragnie dociec, czy istnieje jakiś związek między twardością konsumowanej przez nas wody, a śmiertelnością wywołaną chorobami układu krążenia. Ich zdaniem można przyjąć, że im bardziej miękka woda, tym większa podatność ludzi na choroby układu krwionośnego.

Curaçao a skorbut

Podczas jednej z wypraw Krzysztofa Kolumba, część załóg z jego statków zachorowała na skorbut. Nie widząc nadziei na wyzdrowienie, grupa najbardziej wycieńczonych marynarzy poprosiła kapitana, aby pozwolił im w spokoju umrzeć na jednej z wysepek w pobliżu brzegów Wenezueli. Po kilku miesiącach, w drodze powrotnej do Europy, karawele Kolumba znowu przepływały w pobliżu owej wyspy. Jakież było zdziwienie żeglarzy, kiedy dostrzeżono na niej skazanych na śmierć towarzyszy podróży, zwracających na siebie uwagę wesółymi okrzykami.

— Zbawiły nas rosące na wyspie dzikie owoce — oświadczyli kapitanowi cudem uratowani, a na cześć swego powrotu do zdrowia nazwali niezwykłą wyspę Curaçao, co po portugalsku znaczy uzdrawiająca.

Marynarze nie wiedzieli, że uzdrowiła ich witamina C, zawarta w owocach.

Mumia z protezą

Kto wynalazł protezę, zastępującą człowiekowi brakującą kończynę? Nic nowego pod słońcem, proszę państwa, okazuje się, że już starożytni Egipcjanie ułatwiali życie kalekom. Przekonano się o tym niedawno w Durham (Anglia), gdzie podczas badania mumii pochodzącej z tysięcznego roku przed narodzinami Chrystusa stwierdzono, że zmarły, prawdopodobnie jakiś wysoki urzędnik egipski, miał sztuczną rękę. Chcąc się upewnić, czy ów dygnitarz nosił protezę jeszcze przed śmiercią, czy też doprawiono mu ją przed zmumifikowaniem, zabalsamowane zwłoki przewieziono do szpitala, gdzie je prześwietlono roentgenem. Niestety, na to pytanie, interesujące głównie historyków medycyny, nie dano na razie antorytatywnej odpowiedzi. W bieżącym miesiącu mumia przejdzie dalsze badania specjalistyczne.

Świetlana postać O. EFREMA

W poniedziałek dnia 26 lipca o godz. 10 rano odbył się pogrzeb śp. Ojca EFREMA, członka zakonu Ojców Kapucynów prowincji warszawskiej, a duszpasterza Polaków w dep. Gard, który zmarł nagle i niespodziewanie dnia 23 lipca w Nimes, w czasie podróży pociągiem, nieodżalowany i oplakiwany przez wszystkich jego wiernych.

Kto tylko mógł się o tym dowiedzieć, przyjechał nawet z bardzo daleka, aby oddać hold i dług modlitwy zmarłemu. Dlatego też miejscowy kościół parafialny nie był w stanie pomieścić wiernych, wśród których było wielu Francuzów. Przybyli również księża francuscy w liczbie 11 z przedstawicielem ks. biskupa z Nimes. Z księży polskich byli obecni: ks. Dziekan Babirecki z Saint-Etienne, oraz ks. Lasok z Marsylii.

Zwłoki śp. O. Efrema przywiezione z Nimes, wprowadził do kościoła miejscowy ks. prob. francuski. Mszę św. odprawił ks. Dziekan Babirecki, który też wygłosił kazanie po polsku, poświęcone pamięci zmarłego. Przedstawiciel ks. biskupa przemówił po francusku, a ks. Lasok, w imieniu Polskiej Misji Katolickiej, tut. Polaków i rodziny zmarłego, podziękował Francuzom, wiernym i duchowieństwu za ich przybycie i wyrazy sympatii.

Egzekwie po Mszy św. odprawił O. Superior zakonu OO. Kapucynów z Tours, do których śp. O. Efrema miał przynależność z reguły. Trumna ze zwłokami została złożona na miejscowym cmentarzu, w grobowcu pp. Kędzierskich, rodziny górniczej z Cendras, którzy z całą szczodrością zafiarowali zmarłemu to miejsce na ostatni spoczynek. Po ostatnich modlitwach na cmentarzu, p. Stanisławski z Cendras, w imieniu górników zagłębia Ales zęgnął Zmarłego, wyrażając mu wdzięczność za jego pracę i poświęcenie i zapewniając, że pamięć o nim tutaj nie zaginie, jak długo tylko ktoś z Polaków będzie żył w tych stronach.

ZYCIORYS

Śp. Ojciec Efrema, w życiu cywilnym Stanisław KANABUS, syn Franciszka Kanabusa i Tekli z Wojciechowskich, urodził się w Warszawie 13 listopada 1903 roku. Jako 14-letni chłopiec, uczeń seminarium nauczycielskiego, ma widzenie Chrystusa Cierpiącego, który zachęca go, aby poświęcił się na wyłączną służbę Bogu w zakonie Ojców Kapucynów i zgłosił się do klasztoru w Warszawie przy ulicy Miodowej, do Ojca Gwardiana Wiatora. Apostolstwo, modlitwa i pokuta będzie też hasłem młodego Stanisława.

Mimo przeszkód nawet ze strony swoich rodziców, którzy chętnie widzieliby swego syna kapłanem diecezjalnym, a nie zakonnikiem, wstępuje do zakonu i daje się kierować przełożonym. Po ukończeniu gimnazjum i nowicjatu w Nowym Mieście, władze zakonne wysyłają go na studia do Francji i Holandii. W roku 1929 otrzymuje święcenia kapłańskie w Nantes we Francji i wraca do Polski.

W Polsce jest przełożonym w klasztorach, najpierw w Warszawie na Miodowej, następnie w Łomży, potem w Zakroczymiu, a przed wybuchem wojny, w Lubartowie. Jego Eminencja ks. Kardynał Hlond w drodze na emigrację, zatrzymuje się w klasztorze w Lubartowie i powierza mu wiele rzeczy na przechowanie. Nie uszło to uwadze szpiegów niemieckich. W kwietniu 1940 r. Gestapo aresztuje Ojca Efrema i osadza w więzieniu w Lubli-

nie. Poddawany przez 3 miesiące badaniom i torturom, zostaje wywieziony do obozu koncentracyjnego w Sachsenhausen, a stąd po 6 miesiącach, w grudniu 1941 r. do Dachau. W obozie w Dachau posłużył zbirom obozowym na doświadczalnego królika. Straszne te doświadczenia zastrzyków z flegmony i innych zrujnowały jego zdrowie. Pięć lat i trzy tygodnie razem więzienia i obozu.

Oswobodzony 29 kwietnia 1945 r. waży 30 kg. Przełożeni zakonnicy z Francji przewożą go kamionem do Nantes i tu czynią wszystko, aby śp. O. Efrema zachować przy życiu. Po roku na tyle nabrał sił, że na życzenie J.Em. Ks. Kardynała Hlonda przyjmuje Rektorat Polskiej Misji Katolickiej w Holandii. Wyczerpująca praca przy reorganizacji duszpasterstwa i pomocy dla uchodźców nabawia go ciężkiej choroby (skrzep w komorze serca). Wraca więc do klasztoru w Nantes. Gdy odzyskał nieco siły, powraca do pracy apostołskiej wśród polskiej emigracji.

W r. 1954 Polska Misja Katolicka we Francji powierza mu opiekę duszpasterską nad Polakami w dep. Gard z siedzibą w Cendras koło Ales. Opuszczona przez jakiś czas z powodu braku księży, placówka ta uległa całkowitemu zamarcu. Ale dzięki niezamordowanej pracy O. Efrema, odzyskała wkrótce taką żywotność, jakiej nigdy nie miała: 80% rodaków, a w Cendras wszyscy bez jednego praktykowali swą religię. Misje św., doroczne pielgrzymki do Lourdes i Laval ożywiały wiarę rodaków. Obok tego O. Efrema odwiedza kilka razy w roku ośrodki polskie w Tours i Angers, oraz w dep. Ardèche i Lozère. Jego zapał apostołski i znajomość języka francuskiego pcha go do pracy też w parafiach francuskich. Wracał właśnie z Marsylii (gdzie zastępował księży proboszczów w parafiach św. Karola i św. Antoniego), do Cendras, aby poczynić ostatnie przygotowania do pielgrzymki do Lourdes, gdy zmarł w Nimes dnia 23 lipca po południu. Nagła i niespodziewana Jego śmierć wstrząsnęła do głębi wszystkimi, którzy go znali, ale na pewno nie jego, gdyż był na nią przygotowany. Jako wierny sługa odszedł do „Sprawiedliwego Sędziego” po wieczną nagrodę.

Ojciec Efrema był bowiem wzorem gorliwego zakonnika i kapłana, a szczególnie dobrego człowieka. Twardy dla siebie i wielce umartwiony, wykazywał niezwykłą łagodność, cierpliwość i cierpliwość dla drugich. Były to zasadnicze środki, którymi pociągał dusze do Boga i Kościoła nawet najbardziej oziębłe i zatwardzale. A jakże po mistrzowsku potrafił on ukrywać nabawione w obozach koncentracyjnych rany, schorzenia i dolegliwości!

Prosty i bardzo miły w obejściu cieszył się przyjaźnią i czcią u wiernych i księży, tak Polaków, jak i Francuzów. Budował wszystkich swą pobożnością, nieskazitelnym życiem i sumiennością. Emigracja polska, a szczególnie rodacy w dep. Gard, tracąc w osobie Ojca Efrema drogiego Opiekuna i prawdziwego Ojca.

Pogrzeb odbył się w Cendras, w miejscowości jego zamieszkania, w obecności licznych wiernych i księży. Jego śmiertelne szczątki spoczęły na miejscowym cmentarzu w świeżo wykonanym grobowcu, ofiarowanym przez jedną polską rodzinę górniczą. Szczęśliwi Rodacy, że mogą posiadać grób tego, który jak za życia tak i po śmierci będzie im przypominał nieśmiertelne ideały, dla których żyjemy, pracujemy, cierpimy i umieramy.

Tydzień Emigracji

Czwartek 26 sierpnia

HOUDAIN (P. de C.) — Wycieczka do Dadizele urządzona staraniem Towarzystwa św. Barbary.

BARLIN (P. de C.) — Tow. Polek im. Marii Rodziewiczówny zorganizowało wycieczkę do Rotterdamu połączoną ze zwiedzaniem pięknych okolic Holandii. — KTM urządził wycieczkę do Stella-Plage, gdzie m.in. odwiedzono polskie ośrodki wakacyjne.

VELMANYA (Htes-Pyrénées) — Zakończenie obozu II. Niezależnego Okręgu Harcerzy ze Wschodniej Francji.

Niedziela 29 sierpnia

LORETTE (P. de C.) — Doroczna pielgrzymka polska organizowana staraniem Polskiego Zjednoczenia Katolickiego z udziałem ks. Inf. Kwaśnego, który celebrował sumę pontyfikalną w asyście ks. dziekana Lewickiego oraz kleryków polskich z seminarium Misjonarzy Oblatów. Kazania głosili sekretarz gen. P.Z.K. ks. M. Gutowski oraz ks. Prob. Król. Odnowiono ślubowania jasnogórskie.

LIBERCOURT (P. de C.) — Koło Rerwistów i b. Wojskowych wyjechało z wycieczką do La Panne w Belgii.

CHARLEROI (Belgia) — Pielgrzymka do Oostaker zorganizowana przez duszpasterzy polskich. Przy okazji zwiedzono t.zw. festiwal kwiatów w Lo Christli.

Poniedziałek 30 września

VALENCIENNES (Nord) — W domu Misjonarzy Oblatów rozpoczęły się trzydniowe rekolekcje dla matek zorganizowane przez Okręg Bractw Żywego Różańca.

Sobota 4 września

OIGNIES-OSTRICOURT (P. de C.) — Dwudniowa wycieczka do Mont St. Michel i Lisieux urządzona przez K.T.M.

Niedziela 5 września a

ABSCON (Nord) — 20. rocznica miejscowych harcerzy. Na program poza Mszą św. złożyły się rozgrywki w siatkówkę, wspólny obiad, akademii ze śpiewami, tańcami ludowymi, skęczami, wodewilem „Huzar i Woltyżer” oraz zabawa.

STELLA PLAGE (P. de C.) — Weekend młodzieży KSMP w ośrodku wakacyjnym Misjonarzy Oblatów zgromadził liczne rzesze młodych tej organizacji.

Referaty i dyskusje miały na celu pogłębienie wyrobienia organizacyjnego i światopoglądowego przybyłych. Poza poważnymi częściami programu korzystano również z filmu wyświetlonego na miejscu jak również z rozrywek na świeżym powietrzu, wycieczki do Le Touquet, kominka, zabawy tanecznej itd...

MANNHEIM (Niemcy) — Tegoroczna pielgrzymka do obrazu M.B. Częstochowskiej w Mannheim miała miejsce w dwudziestą rocznicę utworzenia polskiej parafii w Mannheim. Proboszczem tejże parafii od samego początku jest ks. dziekan J. Janusz.

Życia emigracji

HOLANDIA

MŁODE POKOLENIE PAMIĘTA O BOHATERACH

Arnhem, — miasto pięknie położone po obu stronach Renu, gości na okres dwu tygodni dzieci polskie i polsko-holenderskie na koloniach letnich. Jest ich 85, przybyłe z 18 miejscowości. Miasto udzieliło lokal w nowoczesnym budynku szkolnym. Przy wejściu powiewa sztandar o barwie biało-czerwonej, a pod nim artystycznie ułożono orła z koroną z cegiełek również o barwach narodowych. Opiekę duchową sprawują ks. proboszcz Deja i ks. J. Zelewski. Kierownictwo całości kolonii spoczywa w rękach p. Zofii Langelaar — prezski Zarządu Gł. P.T.K.

Każdy dzień rozpoczyna się Mszą św. W programie dnia wiele czasu poświęcają dzieci na naukę śpiewu pod kierownictwem p. prof. Mieczysława Waszaka z Paryża, który z wielkim poświęceniem swój wolny czas bezinteresownie zaoferował dla młodzieży, by zapoznać ich z pięknem polskiej pieśni. Poza rozlicznymi zajęciami w ciągu dnia, — szczególnie nacisk został wywarto na dzieci, by pamiętały o tych, którzy walczyli o wolność Ojczyzny, lecz swego celu nie osiągnęli. W ramach tego programu odbył się kominek z przezroczami, na



Grupa dzieci najmłodszych podczas występu na placu Gen. Sosabowskiego w Driel.

którym p. Mgr Zygmunt Herman miał gawędę o walkach pod Arnhem, jednocześnie tej samej tematyce zostały wyświetlone przezroczka. W wigilię Powstania Warszawskiego 31-go lipca, uczestnicy kolonii udali się na cmentarz w Oosterbeek, gdzie spoczywają polscy spadochroniarze. Dzieci w strojach ludowych złożyły wieniec laurowy z polską wstęgą, na której widniał napis: „Bohaterom Warszawy — uczestnicy Polskich Kolonii Letnich”. Modlitwa i śpiew zakończyły te uroczyste oddanie hołdu. Wieczorem odbyło się ognisko poświęcone bohaterom Warszawy. Gawędę wygłosił p. prof. Wagner, profesor prawa międzynarodowego z Ameryki, uczestnik Powstania Warszawskiego. Przybyli goście z Arnhem i okolicy. 1-go sierpnia, w dniu odwiedzin, zjechało się bardzo wiele rodziców i gości. W czasie występu popołudniowego dzieci popisywały się śpiewem, tańcami i deklamacją, osnutą na temat Powstania Warszawskiego. Podczas występów przeprowadzono zbiórkę na polskie gimnazjum w Les Ageux, jako symbol łączności młodzieży tutejszej z gimnazjum Les Ageux.

Do bardzo miłych gestów ludności holenderskiej było zaproszenie uczestników kolonii do miejscowości Driel — położonej o 16 km. od Arnhem.

Szlakiem walk polskich spadochroniarzy gen. Sosabowskiego, dzieci zwiedziły miejsca lądowania i akcji wojennych.

Po drugim śniadaniu uczestnicy kolonii udali się na czele z orkiestrą i licznymi miejscowymi klubami sportowymi na plac gen. Sosabowskiego.

Podczas tej uroczystości p. Z. Langelaar wygłosiła przemówienie, podkreślając znaczenie ciągłości przyjaźni między obecną młodzieżą w Driel i młodzieżą polską zamieszkałą na terenie Holandii, jak również w serdecznych słowach podziękowała za wielką gościnność okazowaną przez ludność Driel względem Polaków.

Dzieci z kolonii odśpiewały wiele piosenek ludowych i harcerskich, które cieszyły się nieskończonymi oklaskami, co jest olbrzymią zasługą p. prof. Waszaka. Grupa dzieci najmłodszych popisywała się tańcami ludowymi. W godzinach popołudniowych Ks. prob. F. Deja odprawił Mszę św. w miejscowym kościele.

Uroczysty ten dzień został zakończony wspólnym obiadem wydanym przez Komitet Przyjaźni Polsko-Holenderskiej w Driel.

By jeszcze bardziej utrwalić w pamięci dzieci walki polskiego żołnierza w bitwie pod Arnhem, udano się następnego dnia do muzeum wojkowego, mieszczącego wiele pamiątek z pól bitew na tym terenie.

Jeszcze godzina mile spędzona w Luna Parku i dwa autobusy wróciły na teren kolonii.

Serdeczna atmosfera i bezinteresowna współpraca grupowych, przyczyniła się do pozytywnych rezultatów kultywowania polskości zdala od Krjau.

W prasie holenderskiej ukazały się liczne wzmianki, świadczące o serdecznym ustosunkowaniu się Holendrów do naszej młodzieży.

Uczestnik.

PRZEDPŁATA NOWEJ KSIĄŻKI

Pragnę zawiadomić szeroki ogół Czytelników, że druk książki mojej p.t.: „Kulisy powstania styczniowego” jest na ukończeniu. Przedpłata, ogłoszona drogą listów do redakcji, wydrukowanych w polskiej prasie emigracyjnej, przyniosła jak dotąd 249 wpłat z czterech kontynentów i równowartość sumy 311 funtów (890 dolarów) co wprawdzie nie pokrywa jeszcze całości kosztu wydawnictwa, lecz stanowi już kwotę umożliwiającą dojście wydawnictwa do skutku. Do wszystkich przedpłacicieli pragnę tą

GŁOS KATOLICKI

LA VOIX CATHOLIQUE

263 bis, rue Saint-Honoré — PARIS-1^{re}

Telefon : RICHelleu 83-85

Konto pocztowe : PARIS 12.777-08

REDAKCJA przyjmuje we wtorki i czwartki od godziny 16.00 do 17.00

PRENUMERATA KWARTALNA : we Francji 5,20 F ; w Belgii 50 fr. b.

Dyrektor : Ks. K. STOLAREK O.M.I.

Redaktor : Ks. A.M. STOPA O.M.I. — Administrator : Ks. J. NIERUCHALSKI O.M.I.

N° d'autorisation 36.888.

Imprimerie des Editions de Marie Immaculée — 29, av. du Général-Leclerc
LA FERTE-SOUS-JOUARRE (S.-et-M.)

ABONAMENT MOŻESZ OPŁACIĆ :

We Francji: „Głos Katolicki” — „La Voix Catholique” — 263 bis, rue St-Honoré, Paris 1^{re}. — Konto pocztowe Paris N° 12.777-08 (5.20 F kwartalnie).

W Belgii: Ks. A. Stopa O.M.I. 33 rue des Anglais — Liège. Konto pocztowe Bruxelles N° 72.00-51 (50 fr. kwartalnie).

W Danii: Ks. Jan Szymaszek — Hans Bogbinders Alle 2 — København S.

W Holandii: Ks. Van der Zee O.M.I. Collegium Carolinum — Valkenburg L. (3 guldeny kwartalnie).

X Niemczech: Ks. K. Józefowicz O.M.I. (41) Duisburg-Meiderich — Bergstrasse 80. Konto pocztowe: Essen N° 1061-63. (4.50 DM kwart.).

W Wielkiej Brytanii: J. Ciemiór — 47, Brackley Rd — London W. 4. (8/- sh. kwartalnie).

drogą zwrócić się z serdecznym podziękowaniem za tę pomoc.

Przedpłatę po niższej cenie (25 szylingów, wzgl. 4 dolary, 18 franków francuskich itd.) będę w dalszym ciągu przyjmował, o ile wysłana będzie przed dniem 1 października. Po tej dacie natomiast obowiązywać już będzie cena księgarska 37 i pół szylinga, wzgl. 6 dolarów. Tylko jednak te nazwiska, które wpłyną natychmiast, zdążą być wydrukowane w spisie przedpłacicieli. Przedpłatę nadsyłać można pod moim adresem: 16, Belmont Rd. Londyn N. 15, lub pod adresami w innych krajach, podanymi w prospekcie który wysyłam na żądanie.

Adres we Francji: W. Olszewski, 39, Av. de la République, Bessancourt (S. et O.)

Jak już napisałem w poprzednim liście (i w prospekcie), w książce mojej wypowiedział i uzasadniał odmienny od szeroko przyjętego pogląd na powstanie styczniowe, stwierdzam mianowicie, że powstanie to wyszło na korzyść tylko Prusom i Bismarckowi, że być może Bismarck maczał palce w jego wywołaniu i że opóźniło ono o pół wieku wejście Polski na drogę wiodącą do odbudowania bytu państwowego. Opowiadałem się jednak w tej książce także i przeciwko polityce Wielopolskiego, która również przyczyniła się do wybuchu powstania i wyszła na korzyść Prusom.

Łączę wyrazy prawdziwego poważania

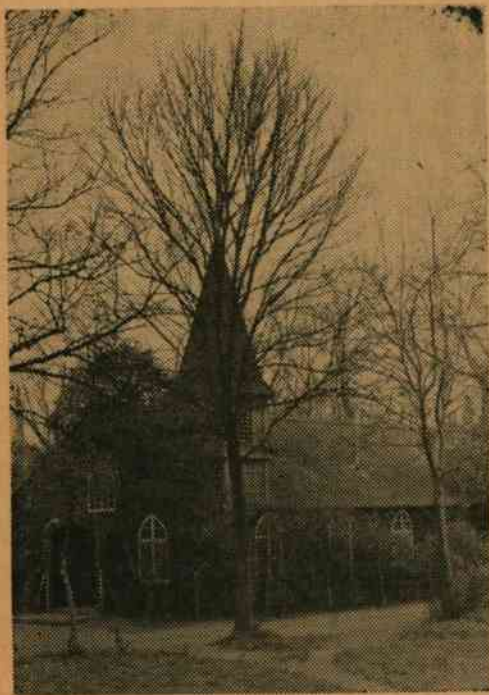
Jędrzej Giertych

LA VOIX CATHOLIQUE

Hebdomadaire des Emigrés
POLONAIS

Budowa kościoła w LENS postępuje naprzód...

Jednym z pomników Tysiąclecia Chrztu Polski będzie nowy kościół polski w Lens. Polacy przybywający na liczne zjazdy i zebrania do Lens, będą mieli, zamiast dotychczasowego kościółka-baraku, świątynię godną chrześcijańskiej tradycji swego narodu.



Znana sylwetka nie istniejącego już dzisiaj kościoła polskiego św. Elżbiety przy route de Bethune, w Lens.

W pierwszej fazie starań o pozwolenie na budowę kościoła polskiego wyłoniły się tak wielkie trudności, że myślano nawet o zaniechaniu powziętego zamiaru i zwróceniu ofiarodawcom wpłaconych sum.

PRACA

Instytucja polska poszukuje małżeństwa, najchętniej z roli, do strzeżenia posiadłości oraz drobnych robot porządkowych przy domu. Listy należy kierować na adres: **Głos Katolicki**, B.P. 18 LA FERTE-sous-JOUARRE (S. et M.)

Tymczasem w ostatnich miesiącach sprawy przybrały szczęśliwy obrót. Zakupiono zatem teren, rozebrano całkowicie dotychczasowy kościół i przystąpiono do kopania fundamentów. Nabożeństwa odprawiają się odtąd w dotychczasowej sali parafialnej, na zebrania zaś będzie służyć prowizoryczna sala postawiona z części rozebranego kościoła.

Parafianie polscy z Lens wykazują duże zrozumienie dla akcji budowy nowego kościoła i ofiarnie spieszą z pomocą. Potrzeba jednak wspólnej akcji zbiorkowej całej emigracji polskiej we Francji, której kościół ten służyć będzie w czasie walnych zebrań, zjazdów i kongresów.



Przy rozbiórce kościoła ofiarnie pracowali p. prezes Czyżowicz, Wiśniewski, Sottysiak, Stempień, Borkowski, Jóźkowiak, Baran, Mundt, Durak, Kikla, Krawczyk, Michalak, Głuszak, Rogoziński, Łukaszyk, Zygmantowski, Królik, Włoch, Miszał, Kwaka i inni. — Na zdjęciu widzimy ks. prob. Czajkę w towarzystwie pp. Wiśniewskiego i Sottysiaka na tle demontowanego kościoła.

PIERWSZY POLSKI DRUKARZ

Nie w Krakowie — jak przypuszczano — ale we Wrocławiu ukazały się pierwsze słowa wydrukowane w języku polskim. Jego wydawcą i drukarzem był Kasper Elyan, Polak z Głogowa, który wydając dzieło o łacińskim tytule „Statuta synodalia” umieścił w języku polskim, między innymi „Ojczyzna nasza”. Stało się to w roku 1475 — a więc zaledwie w 35 lat od wynalezienia druku przez Gutenberga.

KOESPONDENCJA Z U.S.A.

MIGAWKI

AMERYKAŃSKIE

Ameryka dla europejskiego turysty przedstawia się jako kraj dziewiczych dżungli, niebotycznych drapaczy chmur, wspaniałych dróg, luksusowych limuzyn i kolorowych ludzi, wśród których rasa czarna wybija się na plan pierwszy. Oczywiście, mam na myśli Stany Zjednoczone, do których wybrałem się po raz pierwszy w życiu szybko-lotnym Boeingiem z paryskiego lotniska Orly. Turysta nie doznaje rozczarowań, raczej spotykają go na każdym kroku przyjemne niespodzianki. Już ten pierwszy podniebny lot napawa go niebywałym wzruszeniem. Boeing leci 850 kilometrów na godzinę, mając na swoim pokładzie 126 pasażerów. Po ośmiu godzinach takiego lotu odkrywamy Amerykę. Serce pęka z radości. Airport Kennedy pęka od hałku lądujących i startujących odrzutowców.

Nowy Jork otwarł przed nami swoje gigantyczne podwoje i wita nas kaskadą kolorowych reklam i hałaśliwym szumem pędzących aut. Uśmiechamy się z dumą na widok Manhattanu. Każdy przechodzień jest dla nas egzotyczną postacią z widzianych filmów lub przeczytanych powieści. Miasto drga rytmem pracy i ruchu, pulsuje życiem, oszalała mią polęga i bogactwem. Nad nami niebo błękitne, rozjaśnione i wypełnione żarem. Żar ten wypełnia powietrze i wyciska z twarzy ludzkich kropłe potu. Gorączka ta jednak nie przeraża nikogo. Wszystkie napoje ochładzające wraz z Coca-Colą są na twoje usługi. Amerykanie nie przejmują się niczym. Niepokoi ich tylko wojna w Vietnamie.

Ludzie karmią się konserwami i telewizją. W ogromnych domach towarowych można dostać dosłownie wszystko, co jest potrzebne człowiekowi do życia. Amerykanie jedzą obficie, a w ich pożywieniu znajduje się dużo witamin. Dlatego też nagminną chorobą w Stanach Zjednoczonych jest otyłość i choroba serca. Drugą chorobliwą cechą jest oglądanie telewizji. 12 stacji wypełnia dwudziestocztero-godzinny program na dobę, racząc ludzi aktualnościami z całego świata i filmami. Mimo tej rozrywkowej domowej, kina i teatru są przepelnione.

Ameryka jest zbiorowiskiem ras i narodów. Wszystkie narody z Europy i Azji mają tu swoich przedstawicieli. Nikt tu nie wstydzi się swego pochodzenia. Wpływy te mają wielkie znaczenie na kształtowanie się kultury amerykańskiej i osobowości każdego obywatela. Mimo ogólnego dobrobytu Amerykanie są skromni w obejściu i zachowaniu się. Wyróżnieniem tej skromności i prostoty jest grób prezydenta Kennedy'ego na cmentarzu waszyngtońskim.

Polacy stanowią dość poważny odsetek w liczbie ludności tego kraju. To nie są już ci sami pariasi z epoki pana Balcera, ale ludzie zamożni, pełni rodzimego humoru i staropolskiej gościnności. Dzieci ich już nie posiadają tego kompleksu niższości, jak ich rodzice. Stali się oni pełnowartościowymi obywatelami tego kraju, a wielu z nich zajmuje wysokie stanowiska w aparacie rządowym i administracji państwowej. Polacy w Ameryce są przykładem patriotyzmu i zgodnej, wzorowej współpracy dla Kraju i całej Emigracji polskiej.

Na temat Ameryki napisano wiele ksiąg i artykułów prasowych, ale to jeszcze nie wszystko. Ameryka to kraj stałych przemian i postępu. W barwnym kalejdoskopie codziennego życia tworzy się coraz to nowsza i wyraźniejsza rzeczywistość, której nie zaćmią przejściowe burze i słabości.

O tej obecnej Ameryce napiszemy jeszcze w następnej korespondencji.

Julian MAJCHERCZYK